Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 30 | Wąbrzeźno, sobota dnia 12 marca 1938 | Rok 20

Wizyta min. Becka w Rzymie

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż Polska cieszy się żywą sympatią u ogółu włoskiego narodu. Sympatie włoskie do Polski mają swoją tradycję historyczną i to bardzo bogatą.

Faktem jest m. i., że od roku 1863 żaden naród tak nie interesował się Polską w niewoli, jak właśnie naród włoski. Młoda Italia Mazziniego poprzez różne związki i organizacje tajne była serdecznymi węzłami związana z Młodą Polską Worcela i towarzyszy. Wówczas to przedstawiciele obu narodów razem uczestniczyli w różnych tajnych zebraniach, na których marzyli o wspólnym ideale — wyswobodzeniu Ojczyzny z pod tyranii najeźdźców.

Mickiewicz i Towiański przeszli całą Italię i rozbudzili we włoskim narodzie nietylko wielkie sympatie dla Polski uciemiężonej, ale wzbudzili żywą wiarę w mesjanizm polskiego narodu, wiarę w wielkie posłannictwo narodu, któremu sam Bóg powierzył straż nad zbarbaryzowanym Wschodem.

Był okres po powstaniu 1863 r. kiedy w Italii szereg pisarzy i parlamentarzystów z prezesem Senatu T. Canonico na czele, pracowali nad tym, aby przekonać własne społeczeństwo i zagranicę, że Polsce stała się wielka krzywda, która jak najprędzej musi być naprawiona przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich w jedno wolne i niepodległe państwo polskie.

Gdy jednak zaborcze ambasady w Rzymie prowadzić zaczęły olbrzymią propagandę w tym kierunku, aby zatrzeć wszelkie ślady o Polsce i Polakach — na horyzoncie włoskim pojawił się geniusz który swoim Quo vadis obudził dawne sympatie włoskie do Polski. Sienkiewicz tak dalece związał naród włoski z narodem polskim tym swoim nieśmiertelnym dziełem, że niema rodziny włoskiej, któraby nie znała tego dzieła, jego autora i Ojczyzny, która go wydała.

Niezapomnieć też trzeba, że w czerwcu 1917 roku włoski minister spraw zagranicznych Sonino ogłosił deklarację, że następstwem tej wojny musi powstać Polska wolna zjednoczona i niepodległa. Taki sam wniosek przeprowadził też i parlament, jako pierwszy wśród parlamentów Europy.

Po wojnie światowej zdobywanie opinii publicznej dla zjednoczonej Polski w Italii, nie poszło gładkim torem. Przez pewien czas wypadki pracowały przeciw nam. Wszystko co było w naszej zagranicznej polityce niedociągnięciem, omyłką lub niepowodzeniem, było skrupulatnie przez propagandę niemiecką wyzyskane. Wszystko to w okresie rządów Nittiego i „popolarów" było stale przeciw nam używane.

Po tej chmurnej przeszłości nastał okres lepszy. Nitti i jego poplecznicy padli. Rząd Mussoliniego docenić zaczął rolę i znaczenie Polski.

Wizyta ministra Skrzyńskiego w Rzymie doprowadziła już do stosunków bliskich. Realne stosunki handlowe, pożyczka włoska (pierwsza polska pożyczka zagraniczna) — oto wydarzenia, sprzyjające zbliżeniu Italii i Polski.

Rok 1925 był szczególnie intensywnym okresem zdobywania opinii włoskiej. Długi szereg odczytów o Polsce, różne imprezy propagandowe na rzecz naszego kraju zmieniły zasadniczo nastrój włoskiej opinii dla Polski.

Dzisiejsze stosunki między Polską a Italią, opierają się głównie na gruncie ekonomicznym. Italia importuje od nas przede wszystkim węgiel górnośląski, dostarczając nam za to swoich produktów.

Znana jest m. in. transakcja węglowa w której wyniku otrzymaliśmy dwa olbrzymie okręty transatlantyckie „Batory" i „Piłudski", wykonane w stoczni włoskiej.

Idzie także swoim torem kulturalnym współpraca między obu narodami. W Rzymie istnieje Towarzystwo Włosko - Polskie, a poza tym mamy w Italii dużo przyjaciół którzy w różnych kierunkach propagują sprawę polską.

— oOo —

Mussolini demonstruje w samolocie ministrowi Beckowi zdobycze kulturalne Włoch

RZYM. Wczoraj rano polski minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie udał się do miasta lotniczego — Guidonia, będącego centrum włoskich doświadczeń lotniczych. W Guidonii powitał ministra Becka włoski minister lotnictwa gen. Alle. Najpierw min. Beck zwiedził warsztaty i pracownie aeronautyczne, potem halę (wzorów i modeli samolotowych) następnie był obecny przy próbnych lotach małego hydroplanu na sztucznym kanale długości 500 metrów. Dalej minister Beck zwiedził kolejno salę badań statosferycznych, po czym udał się na lotnisko, gdzie był obecny przy popisach aparatów bombardowych i akrobatycznych. Po wylądowaniu lotnicy włoscy m. in. syn Duce Brune Mussolini i inni uczestnicy lotu przez Atlantyk przedstawieni zostali min. Beckowi, który gratulował im pięknych sukcesów. — Wreszcie minister oglądał najnowsze typy samolotów pościgowych, stratosferycznych i bombardowych.

Po południu przybył do Guidonii szef rządu Benito Mussolini i zaprosił min. Becka do swego samolotu pasażerskiego. W mgnieniu oka Mussolini przybrał ubiór pilota, po czym kolejno zajęli miejsca min. Beck, wicemin. Bastiani i 2-ch gości polskich.

Samolot pilotowany osobiście przez Mussoliniego, skierował się ku górom Sabińskim, okrążywszy je w kierunku południowym znikł z horyzontu. Lot trwał godzinę i 8 minut. Samolot, kierowany przez Mussoliniego, okrążył Błota Pontyjskie, przelatując kolejno nad wszystkimi miastami, zbudowanymi na osuszonym terenie błotnistym, po czym skierował się ku wybrzeżu morskim na Ostię i okrążywszy Rzym powrócił do Guidonii. —



Gabriel d'Annunzio, w mundurze gen. lotnictwa.

Morderca Skwierawski rozczula się nad swym wyrokiem śmierci

W czwartek o godzinie 15,00 Sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Skwierawski został skazany na karę śmierci.

Skwierawski przyjął wyrok wybuchem płaczu.

Obrońca zapowiedział apelację.

Skwierawski bronił się twierdzeniem, że jakaś „tajemnicza siła" pchała go na drogę występków.

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do faktu morderstwa?

Wówczas Skwierawski zaczął mówić co następuje:

— Działają we mnie dwie siły. Jedna każe mi pracować, żyć uczciwie..... Druga, której nie rozumiem, każe narażać się, ryzykować, żyć niebezpiecznie.

Aby wyrwać się ze szponów tej siły chciałem wstąpić do wojska, do lotnictwa, aby narażać życie.... Tego straszne go nie mogłem popełnić ja — ja.

Przewodniczący: A kto?

Oskarżony: Jakieś fatum, jak ja to określam. Kiedy to fatum nachodzi mnie, wtedy nic nie wiem, nic nie rozumiem, mgła mnie otacza. Te dwie siły walczą a ja ginę.

Przewodniczący: Proszę mówić konkretnie. Dość tej autoanalizy psychologicznej. Oskarżony był trzykrotnie karany. Kiedy popełnił pierwsze przestępstwo?

— Gdy służyłem w wojsku w Toruniu, sfałszowałem dokument opinii władz zostałem usunięty z wojska.

— Kiedy to było?

— W kwietniu 1936 roku.

Następnie oskarżony mówił o dalszych swoich kradzieżach w Gdyni i w Gdańsku.

Odpowiadając na zapytania przewodniczącego w sprawie morderstwa Szlendaka, w pewnej chwili oświadcza ze szlochem:

— Coś mi szeptało musisz mieć samochód.

Przewodniczący: Czy ta sama „siła fatalna" szeptała oskarżonemu, aby poszukiwał marki „Steyer", aby pożyczał rewolwer, aby polecił szoferowi zabranie łopaty, a później po zbrodni, aby jeździł po szosie i szukał kilofa.

W dalszym ciągu zeznawał jako świadek komisarz policji Motoczyński.

— Odniosłem wrażenie, że Skwierawski jest typem wyrafinowanego i bardzo opanowanego zbrodniarza.

Zdolności okłamywania i stwarzania pozorów prawdopodobieństwa swym zmyślanym w celach przestępczych fantazjom, miał bardzo dużo.

Gdy w Toruniu spotkał się z narzeczoną niejaką L. napisał w jej obecności list do dyrekcji kolei, mający dawać pozory, że rzeczywiście jest urzędnikiem kolejowym.

Zmiany rządu nie będzie

WARSZAWA. W bardzo poważnych kołach stolicy rozeszły się pogłoski przecące, jakoby miała nastąpić zmiana obecnego rządu, po uchwaleniu budżetu przez parlament na rok 1938-39. Koła te twierdzą, że co najwyżej może dojść do nieznacznych przesunięć.

Nowy Rząd we Francji

PARYŻ. W czwartek przed południem premier Chautemps i członkowie rządu udali się do Pałacu Elizejskiego, gdzie prezydentowi Republiki złożyli dymisję rządu.

Powodem dymisji jest stanowisko socjalistów, którzy późną nocą z środy na czwartek kategorycznie sprzeciwili się udzieleniu pełnomocnictw rządowi Chautempsa.

Rano przed oficjalnym zgłoszeniem dymisji — Chautemps wygłosił przemówienie w parlamencie, podając motywy swego kroku.

Blum tworzy Rząd

PARYŻ. W czwartek został wezwany do prezydenta Lebruna szef socjalistów Blum. Opuszczając Pałac Elizejski Blum oświadczył, że powierzono mu misję tworzenia gabinetu, którą zamierza doprowadzić do końca, formując twardy rząd.

Blum ma zamiar odbyć rozmowy z Daladier i Chautemps.

Znowu profanacja kościoła pod Poznaniem

Bezczelnego włamania dokonano do kościoła w Komornikach pod Poznaniem Włamywacze, po rozbiciu tabernakulum zabrali srebrny, wewnątrz złocony kielich, wysypawszy z niego poprzednio hostie. Łupem włamywaczy padły również, znajdujące się w zakrystii dwie złote puszki.

Dziwne światło na to włamanie rzuca fakt, że świętokradcy nie zabrali, stojących na widocznym miejscu srebrnych ciężkich krzyżów, ani monstrancji Dalej że posługiwano się łomami, niszcząc wszystko, podczas gdy nieskomplikowane zamki łatwo dały by się otworzyć podrobionymi kluczami.

Włamywacze pojechali na miejsce swego ohydnego czynu samochodem, o czym świadczą ślady kół.

Świat pracy na F.O.N.

Nadzwyczaj przykładnie odnieśli się do Funduszu Obrony Narodowej pracownicy Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Będzinie.

Oto pracownicy Dyrekcji opodatkowali się na przeciąg 6 miesięcy w wysokości 3 proc. poborów, pracownicy umysłowi 1 proc. poborów i pracownicy fizyczni pół proc.

Zrozumienie dozbrojenia naszej Armii i wysiłek ludzi pracy są tym znamienniejsze, że zdobyli się na to ludzie bardzo słabo sytuowani.

Niezależnie od powyższego Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Będzinie wpłaciły na FON. kwotę 10 tysięcy złotych. Czyn godny naśladowania. —

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA

BARCELONA. W nocy z soboy na niedzielę na linii kolejowej Reus — Barcelona wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa.

Pociąg idący z Leridy do Tarragony zderzył się z towarowym. Dwa wagony zostały doszczętnie zniszczone. 19 osób zginęło, a 168 odniosło rany.

Zryczałtowanie podatku przemysł. od obrotu na rok 1938

Ministerstwo Skarbu przysłało samorządowi gospodarczemu do zaopiniowania projekt rozporządzenia o zryczałtowaniu podatku prezmysłowego od obrotu na rok bieżący.

Ze względu na przygotowane i rozstrząsane obecnie na terenie sejmowym zagadnienie zmiany ustawy o podatku przemysłowym ryczałt byłby ustalony tylko na jeden rok przez automatyczne przedłużenie kwot ustalonych w poprzednim okresie.

Związek Izb przemysłowo Handlowych powołał się na przedstawioną ministerstwu skarbu w ubiegłym roku opinię, wktórej stwierdził, że pobór podatku prezmysłowego w postaci ryczałtu dał znaczne korzyści tak płatnikom, jak i skarbowi państwa. Ustalenie bowiem ryczałtu podatku obrotowego raz na dwa lata w stałej wkocie zwolniło płatników od ewentualnych niespodzianek przy ustalaniu wysokości należnego od nich podatku od obrotu. Natomiast skarbowi państwa ryczałt przyniósł znaczne uproszczenie techniki wymiarowej wobec przeprowadzenia wymiaru tylko raz na dwa lata w formie ugody z płatnikiem. Mimo opinii, że formę ryczałtową podatku należałoby zatem rozciągnąć na szersze koła przedsiębiorstw, związek izb wobec konieczności automatycznego przedłużenia na jeden rok dotychczasowych zasad zryczałtowanego podatku. wypowiedział się za utrzymaniem obowiązującego w ubiegłych latach zakresu jego działania, nie godząc się jednakże na projektowane równocześnie ograniczenie w formie wyłączenia z ryczałtu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wykupujących świadectwa przemysłowe kat. II handlowej, bądź kat VI przemysłowej. Równocześnie związek izb wskazał na potrzebę przeprowadzenia pewnych zmian proceduralnych.

Fenomenalny skok

PARYŻ Hawas donosi, że francuski skoczek spadochronowy James Williams wyskoczył z samolotu, lecącego na wysokości 10.800 metrów. Williams otworzył spadochron dopiero po 2 minutach i 50 sekundach, w odległości zaledwie 200 mtr. od ziemi. Lot z otwartym spadochronem trwał 18 sekund. Lotem tym Williams pobił rekord światowy sowieckiego skoczka spadochronowego Jewdokimowa, który zeskoczył z wysokości 7.900 mtr. i otworzył spadochron po 2 minutach i 22 sekundach.

Budowa nowych linii kolejowych

Na ostatnim zebraniu komitetu budowy nowych linii kolei żelaznych Państwowej Rady Komunikacyjnej rozpatrzono i zaaprobowano wniosek, dotyczący podziału wszystkich projektów budowy nowych linii kolejowych na trzy okresy.

W pierwszej kolejności uchwała przewiduje budowę jedenastu linii kolejowych w ogólnej długości około 1000 km., w drugiej szesnastu o długości 1.100 km., i w trzeciej pięćdziesiąt trzy, o długości 4.129 km.

Koszt robót pierwszej kolejności wynosiłby 257,9 mil. zł, w drugiej 248,5 mil. zł. zaś w trzeciej 830 mil. zł.

— oOo —

MARJAN BRONISŁAWSKI

85

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Pod wpływem alkoholu Sam czynił rozmaite zwierzenia i opowiadał najrozmaitsze rzeczy o swym chlebodawcu i „bosie", jak nazywał Hardena. Karl słuchał wszystkiego uważnie, nigdy nie przerywając opowiadającemu i najdrobniejsze szczegóły skrzętnie notował w pamięci.

Pewnego popołudnia, po wypiciu znaczniejszej niż zwykle ilości mocnej wódki, przyniesionej przez Karla, murzyn opowiedział, że kiedyś skradziono mu z pokoju cały garnitur ubrania, a gdy narobił o to gwaltu, Harden kazał mu zapomnieć o stracie i za kilka dni przywiózł mu z New Yorku nowe ubranie ładniejsze i znacznie droższe od skradzionego.

— Nie mam pojęcia, kto mógł zakraść się do mnie. Spałem twardo, bo to było już rano i nic nie słyzałem — mówił murzyn, pociągając z kieliszka. — A najwięcej to mnie dziwiło, że na stole leżał zegarek i notes, w którym miałem kilkadziesiąt dolarów. Wyobraź sobie Karl. że ani zegarka, ani pieniędzy złodziej nie zabrał, tylko ubranie, w kącie pokoju, przykryte innemi ubraniami.

— I powiadasz, że pan Harden kupił ci za to nowy garnitur? — spytał Karl.

— A tak. Powiedział, żebym nikomu mówił o kradzieży, to dostanę nowe ubranie, i słowa dotrzymał.

— Kiedyż to wszystko się działo?

— Ooo... już dawno. Nie pamiętam jakoś w tym czasie, kiedy gdzieś niedokładnie kiedy, wiem tylko, że było to daleko „Rajskiego kącika" stało się na drodze morderstwo. Jeden reporter z New Yorku, który był nawet raz czy dwa u nas, podobno napadł jakiegoś handlarza czy kupca kosztownemi kamieniami, zabił go i obrabował doszczętnie.

— No i co? Czy złapali tego reportera?

— A jakże. Złapali go zaraz, na miejscu zbrodni, ale jakoś się stało, że przy rozprawie sądowej został uniewinniony.

— Aha... To mniej więcej wtedy skradziono ci ubranie?

— Tak. Właśnie tego ranka, kiedy złapali owego reportera przy trupie zamordowanego. Ale poco ja ci to mówię, kiedy Harden zakazał mi o tem wspominać?...

— Nic nie szkodzi. Swoją drogą, ciekawa rzecz, kto mógł skraść ci ten garnitur... Bo przypuszczam, że zwykły złodziej byłby przedewszystkiem zabrał zegarek i pieniądze, a nigdy nie zadawałby sobie trudu wyciągania ubrania z pod innych łachów, prawda?

— Tak też i ja myślałem.

— Widzisz. Ciekawa, bardzo ciekawa sprawa. A któż tu wtedy mieszkał w domu? Może kto ze służby zakradł się i chciał ci tylko zrobić psotę.

— Nie. Była stara Marja - Anna, kucharką. panna Burska, wychowanica pana Hardena, która niedługo potem uciekła do New Yorku, sam Harden i jego żona. Oprócz tych osób, były jeszcze dziewczęta - kelnerki i dwóch kelnerów, ale ci wszyscy pojechali do miasta po zamknięciu sali. Nic innego tylko ktoś się zakradł już nad rankiem i okradł mnie, bo przecież Harden tego nie zrobił.

— Prosta rzecz. No, Sam, zostawię cię. Musisz przespać się, bo wieczór niedługo, i za jakie trzy godziny będziesz musiał zająć swe stanowisko w sali. Do widzenia. Zobaczymy się znów jutro.

Karol Winters. który wkręcił się do szajki Hardena pod nazwiskiem Wheelera i, w celu zdobycia zupełnego zaufania herszta, udawał łotra z pod ciemnej gwiazdy, wyszedł z izdebki Sama i udał się do swego pokoju na górę. Opowiadanie murzyna dało mu wiele do myślenia. Usiadłszy w fotelu. począł rozważać szczegóły historji kradzieży ubrania.

— Dziwna rzecz — myślał. — Dlaczego Harden kupił murzynowi ubranie i jaki miał cel w niedopuszczeniu do rozgłoszenia sprawy? A przedewszystkiem, kto mógł dopuścić się tej kradzieży? W jakim celu? Były przecież pieniądze i zegarek na stole, a tych złodziej nie ruszył. Nie wziął nic więcej ponad marny garnitur ubrania... Widocznie komuś zależało na zdobyciu ubioru dla człowieka takiego wzrostu i tuszy jak Sam... A murzyn przecież zaliczał się prawie do olbrzymów...

— Zdaje mi się, że znalazłem nitkę, po której dojdę do kłębka — mruknął do siebie. Zniknięcie ubrania Sama musi mieć związek ze śmiercią Piotra. Z tego co Sam opowiadał, nabieram przekonania, że nikt inny nie zabrał mu ubrania, jak tylko sam Harden. Ale dlaczego i dla kogo? I to właśnie nad ranem tego dnia, kiedy w nocy zamordowali brata... Gdybym mógł znaleźć w szajce człowieka podobnego wzrostu do Sama, byłbym na tropie, ale...

Nagle przerwał tok myśli. W głowie zamajaczyło mu niejasne wspomnienie, że podczas utarczki z napastnikami, którzy chcieli odebrać transport wódki Hardena, zauważył wśród uciekających opryszków ogromnego draba, który po pierwszych strzałach nie stawiał oporu, tylko ukrył się w zaroślach przydrożnych i znikł bez śladu.

— Trzebaby przyjrzeć się bliżej tym panom z obozu Gerbera — myślał dalej. — A szczególnie temu wielkiemu drabowi, na którego ubranie Sama w sam raz nadawałoby się. Nic, tylko muszę za wszelką cenę zapoznać się z nim.

Upłynęło kilka dni. Karol, codziennie zachodził do izdebki murzyna i przynosił z sobą butelki, ale ponad to, czego się już dowiedział, nic więcej nie zdołał wyciągnąć od Sama. Równocześnie był tak miłym i solidarnym towarzyszem, tak potrafił bawić całe towarzystwo, że z każdym dniem stawał się popularniejszy i więcej lubiany

Pewnego popołudnia, po pomyślnem przewiezieniu potężnego ładunku butelek i dostarczeniu towaru w miejsca, wskazane przez Hardena. Karl wszedł do gabinetu herszta.

— Hallo, Karl! — przywitał go Harden, mierząc ciekawem spojrzeniem. — Przypuszczam, że masz do mnie ważny interes, skoro tu przyszedłeś. Pewno potrzeba ci pieniędzy, co?

— Hm... komuż ich nie potrzeba! Ale oprócz tego mam jeszcze inną sprawę do załatwienia z panem.

— Tak? No, to siadaj i mów. Ale przedtem zapal sobie porządne cygaro.

Przysunął do niego pudełko z cygarami, sam oparł się wygodnie w miękkim fotelu i czekał.

— No, cóż mi powiesz? — rzucił podczas gdy Karl zapaliwszy cygaro, zdawał się rozkoszować wonnym dymem.

— Chciałem panu powiedzieć, panie Harden, że dobrze mi tu jest.

Harden zaśmiał się szeroko.

— Spodziewam się. Robota żadna, jeść i pić poddostatkiem, dziewczęta lgną do ciebie, jak muchy do miodu...

— To też właśnie — przerwał mu Karl. — Kobiet do licha, ale tej, którąbym naprawdę chciał mieć przy sobie, niema.

— Jakto?

— Moja dziewczyna jest bardzo daleko stąd, aż w Chicago. Pisałem, żeby przyjechała. ale dostałem odpowiedź, że chętnie przybędzie ze mną, jeżeli sam po nią pojadę. Inaczej nie chce ruszyć się z Chicago.

— Cóż to za jedna, ta twoja dziewczyna?

— Prawdziwa z naszych. Poznałem ją już dwa lata temu i zaduszyliśmy się w sobie. Ale jak przyszły na mnie ciężkie czasy, a ona, przez nieostrożność dostała się na trzy miesiące do więzienia, rozeszliśmy się, choć serce sięgnęło mnie gwałtem do niej. I teraz, kiedy byłbym w możności utrzymać ją przyzwoicie, kiedy nie potrzebowałaby narażać się wiecznie na aresztowanie za drobne kradzieże po sklepach, bo z tego co zarabiam, moglibyśmy dostatnio żyć oboje, — ona zaczyna grymasić i nie chce do mnie sama przyjechać. To odbiera mi humor, a kiedy jeszcze pomyślę, że może ona tam znalazła sobie kogo innego, a może chce zupełnie puścić kantem, wściekłość mnie porywa.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Skandal w Toruniu
kilka uczennic wydalonych z gimnazjum

TORUŃ. Dyrekcja Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu wydaliła obecnie z gimnazjum kilka uczennic wyższych klas, kilka zaś innych zawiesiła w uczęszczaniu na lekcje do czasu ukończenia dochodzeń.

Przyczyną tych zarządzeń było stwierdzenie niewłaściwego zachowania się panienek w czasie minionego karnawału. Uczennice bywały bez jakiejkolwiek opieki na zabawach publicznych i brały udział w libacjach a nawet całonocnych eskapadach w towarzystwie pijanych mężczyzn. Dwie z tych uczennic zniknęły nawet z domu rodzicielskiego i nie wiadomo gdzie się obecnie znajdują.

Sprawa, starannie dotąd tuszowana stała się głośna w Toruniu i przybiera rozmiary poważnego skandalu.

Potworna zbrodnia czy fatalna pomyłka
gospodarz domu oblany kwasem

ŻNIN. W poniedziałek w domu p. Siadaka, właściciela domu, zamieszkałego przy drodze do szpitala miało miejsce przykre zajście.

W wyniku bowiem nieporozumień, jakie od pewnego czasu trwały między gospodarzem domu p. Siadakiem a lokatorami Łuczkami doszło onegdaj do tragicznego finału. W trakcie kłótni Siadak niespodziewanie oblany został kwasem solnym, który rozlał się po głowie i piersiach.

Na temat tego potwornego czynu krążą wiele wersji m. in., że żona Siadaka widząc bijących się na podwórzu dobyła garnek z kwasem solnym i przez pomyłkę oblała swego męża.

Nie mniej silnie podejrzany jest St. Łuczak, który osadzony został w areszcie. Jest bowiem wiele okoliczności przemawiających za jego winą. Z uwagi jednak na śledztwo, wyjawić tych nie można.

Katastrofa niemieckiego samochodu

W ub. środę o godz. 5 na szosie pod Rakoczynem, wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której 2 ludzi zostało ciężko rannych.

Niemiecki samochód tranzytowy, należący do firmy transportowej Herman Sejdel w Berlinie, najechał na przydrożne drzewo i uległ zupełnemu rozbiciu. — W chwili wypadku, samochodem kierował szofer Artur Reischke, podczas, gdy kolega jego, 28 letni Rudolf Prawicz, spał w samochodzie, odpoczywając po dyżurze przy kierownicy. Obu szoferów odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Starogardzie.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie wyczerpanie szoferów. Przypuszcza się, że Reischke, prowadzący samochód zdrzemnął się przy kierownicy, co pociągnęło za sobą tak fatalne następstwa.

— oOo —

Trzy samobójstwa w jednym dniu

We wtorek popełnili samobójstwo, rzucając się pod pociąg, Joanna Grygier lat 36, żona właściciela kiosku w Żninie. Roman Okunowski, lat 25, kawaler z zawodu robotnik ze Żnina i Wilhelmina Hofman, lat 57, zamieszkała w Inowrocławiu.

Grygierowa zabrawszy mężowi 4.700 złotych uciekła z kochankiem Okunowskim od męża rzekomo do restauracji „Pod Księżycem". Czy kochankowie tam byli, nie stwierdzono, bo już o godzinie 21,55 rzucili się pod pociąg osobowy, zdążający z Inowrocławia do Torunia i ponieśli śmierć.

O godzinie 10,10 uczyniła to samo W. H. (z powodu braku środków do życia). Koła pociągu odcięły jej obie nogi, prawą rękę, a wskutek uderzenia rozbita została czaszka i mózg wypłynął na tor.

Cała wieś ścigała bandytów

INOWROCŁAW. Trzej bandyci dokonali napadu na mieszkanie oberży Domalskiego w Woli Wapowskiej pod Kruszwicą.

Domalski został przez bandytów postrzelony lekko w głowę. Na odgłos dalszych strzałów nadbiegli sąsiedzi zmuszając bandytów do ucieczki.

W rezultacie bandyci nie nie zabrali. Wszczęty pościg, w którym wzięła udział prócz policji z psem, cała ludność wioski uzbrojona w kije i widły, dał rezultat w postaci ujęcia inicjatora napadu niej. Toda. W dalszym pościgu ujęto Kucickiego i Kamińskiego, zaś dwaj bracia Lewandowscy ukrywają się w lasach.

Koty wyczuły niebezpieczeństwo

O niezwykłym instynkcie zwierząt opowiadają sobie w Los Angelos, w związku z obecną, od kilku lat nienotowaną, katastrofą powodzi, Jedna ze sławnych artystek filmowych ostrzeżona została o grożącym niebezpieczeństwie dziwnym zachowaniem się jej angorskich kotów.

Zwierzątka te spokojne i układane, w dzień poprzedzający katastrofę zdradzały dziwny niepokój. Biegały niespokojnie po całym mieszkaniu, nie chciały przyjmować pokarmów, a pod wieczór zaczęły przeraźliwie miałczeć. Artystka tknięta złym przeczuciem, zabrała koty do samochodu i wyruszyła w drogę do domu swej matki, znajdującego się na wzgórzu, daleko za miastem. W godzinę po wyjeździe willa artystki zalana została przez powódź.

ROZPOWSZECHNIANIE BIBLII NIE UPOWAŻNIA DO PRZEBYWANIA W PASIE GRANICZNYM.

CZĘSTOCHOWA. Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał na 10 zł grzywny małżonków Franciszka i Józefę Ratąj za to, że znajdowali się bez zezwoleń w pasie granicznym. Ukarani tłumaczyli się że przebywali w pasie granicznym, rozpowszechniając biblię, jako członkowie Sekty Badaczy Pisma Świętego.

Student-złodziejem

TARNOPOL. Od dłuższego czasu, jeszcze w roku ubiegłym, dokonano na terenie Tarnopola szereg włamań i kradzieży. Dochodzenia policyjne ustaliły, że wszystkie te włamania popełnił absolwent politechniki we Wiedniu, Wiktor Jestadt, pochodzący z powiatu złoczowskiego. Skradzione rzeczy Jestadt sprzedawał paserom. Sąd Grodzki skazał go na rok więzienia, a następnie na pobyt w zakładzie poprawczym.

Zabili policjanta

WARSZAWA. W nocy z wtorku na środę w podwarszawskim uzdrowisku Otwock dokonano zabójstwa na policjancie post. Stefana Haczko.

Nad ranem przed dworzec w Otwocku zajechało dorożką kilku pijanych pasażerów, którzy zaczęli się awanturować Post. Haczko wraz z towarzyszącym mu kandydatem do służby policyjnej Bardzińskim zażądali aby awanturnicy opuścili dorożkę i udali się do Komisariatu.

W pewnej chwili pijacy rzucili się na post. Haczkę, zaś jeden z nich wyrwał silnym ruchem karabin i silnym uderzeniem położył go trupem na miejscu.

Przerażeni zabójstwem pijacy rozbiegli się i ukryli się w pobliskich lasach. Podczas pościgu ujęto trzech awanturników. Zabójcy Haczki dotychczas nie ujęto.

Olbrzymi spadek

ŁÓDŹ. Do Łodzi nadeszła z Tokio wiadomość, że zmarł tam jeden z najbogatszych kupców, łodzianin, Chaim Grinberg, który pozostawił majątek w wysokości 70 milionów złotych.

Wroku 1904, w czasie wojny rosyjsko - japońskiej, Grinberg dostał się pod Mukdenem do niewoli japońskiej i pozostał już na stałe w Japonii gdzie dorobił się wielkiego majątku.

W Łodzi mieszka kilku krewnych Grinberga, którzy podjęli już starania o spadek.



Uroczyste ogłoszenie nowej konstytucji w Rumunii.

Zdjęcie nasze przedstawia historyczne posiedzenie rządu rumuńskiego pod przewodnictwem króla Karola w dniu 22 lutego, na którym postanowiono zmianę konstytucji rumuńskiej.

W kilku słowach...

CHEŁMNO. Znany obywatel miasta Chełmna zamieszkały przy ulicy Młyńskiej nr 3, znalazł w swoim składzie podrzuconą kartkę, zawierającą słowa groźby zabicia jak i okradzenia go. Termin dokonania tej groźby wyznaczył ów bandyta - gangster na niedzielę.

CHEŁMNO. W majętności Wabcz w powiecie chełmińskim w gorzelni nastąpiła podczas reparacji eksplozja kotła. Monter zatrudniony przy reparacji został zabity na miejscu.

CHEŁMNO. Na szosie pomiędzy majętnością Wabczem a Paparzynem wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochód kierowany przez pewnego kapitana, najechał na przydrożne drzewo i uległ rozbiciu. Wskutek tego wypadku są ranne cztery osoby.

W lesie w Uściu wybuchł pożar. Spaliło się 500 m. kwadratowych zagajenia. Pożar spowodowały dzieci.

SĘPÓLNO. Podczas młócenia zboża rolnik Paweł Hahn, który obsługiwał maszynę do młócenia zboża, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Tryby maszyny pochwyciły mu rękę, urywając całą dłoń Hahna przewieziono do szpitala.

Sygnały i odgłosy dnia powszedniego w Japonii

Stukot drewnianych sandałów — Dzwonki, trąbki, flety rekwizytami reklamy

Japońskie drewniane sandały, zwane „Geta“, są wynalazkiem praktycznym i tanim. Podróżny, wysiadający w Kobe lub Yokohama na ląd, słyszy dokoła siebie lekki stukot drewnianych sandałów, które spotkać można wszędzie, w hali dworcowej, w kolejce podziemnej, w hotelach, domach towarowych, kinach i teatrach. Stukot ten chwilami zdaje się nawet panować nad gwarnym życiem miasta.

Obok tego, dla Japonii tak charakterystycznego stukotu, ulice miast japońskich; opanowały inne dźwięki, szmery i odgłosy, rażące nieraz ucho Japończyka, nieznoszącego dysonansów współczesności. Jednym z takich obcych dźwięków, jakkolwiek życzliwie przyjęty, jest głos dzwonków gazeciarzy japońskich. Japońscy sprzedawcy gazet nigdy prawie nie wykrzykują tytułów pism. Dzwonkiem dają znać, o sobie przechodniom, a raczej dzwoneczkami. Każdy dziennik bowiem zaopatruje swego ulicznego sprzedawcę w torbę z gazetami, do której doczepiona jest gumka z kilku przymocowanymi do niej dzwoneczkami.

Czytelnik japoński, według częstotliwości dźwięków i wysokości ich tonu, orientuje się, gdzie jaką gazetę sprzedają. Spokojny ton dzwoneczków nie zawsze harmonizuje z treścią reklamowanego w ten sposób pisma. Dzwonek jest także nieodłącznym rekwizytem nocnego stróża, którego znały w ubiegłym wieku małe miasteczka europejskie, a który dochował się jeszcze na peryferiach wielkich miast japońskich, ale tylko tam i w mniejszych osiedlach.

Jego zadaniem jest dźwiękiem dzwonka przestrzegać mieszkańców przed niebezpieczeństwem pożaru. Domki japońskie budowane są z lekkiego drzewa, wyklejone od wewnątrz papierem. W tych warunkach o pożar nie trudno. Stróż nocny musi trzy do czterech razy w ciągu nocy przejść każdą ulicę i dźwiękiem dzwonka dawać znak, że czuwa, ostrzegając jednocześnie mieszkańców, by się strzegli niebezpieczeństwa pożaru. Spotkanie nocą stróża pozostawia na niewtajemniczonym w zwyczaje japońskie silne wrażenie. W pustej ulicy nie widać nikogo. Z daleka tylko dolatuje dźwięk dzwonka, który zbliża się, nasila i nagle, — widzimy jakby wyrastającą spod ziemi, małą, lekko ku ziemi przygiętą postać ze skrzyżowanymi rękoma, przebiegającą ulicę. Dzwonek, umieszczony z tyłu kurtki, za każdym krokiem wydzwania swe ostrzegawcze tin, tin, tin...

Dzwonki, trąbki, flety są w Japonii ważnym rekwizytem reklamy. Codziennie rano mieszkańców miast i miasteczek budzi echo trąbki, którym sprzedawca ulubionego przysmaku japońskiego „toof“ reklamuje swój towar. „Toof“ jest bardzo smacznie przyrządzoną mieszaniną z mąki i fasoli i innych substancyj. Na dźwięk trąbki gosposie japońskie w swych drewnianych chodakach pośpiesznie wybiegają z domków, by zakupić odpowiednią porcję tego przysmaku, tak cenionego przez dzieciarnię i starszych.

Ledwie sprzedawca „toof“ zdołał zniknąć na rogu ulicy, w monotonny stukot prędko drepcących chodaków wdziera się nowy dźwięk, przeciągłe, do dźwięku oboja podobne eh... ah... oj... Za chwilę w ciasną uliczkę wtacza się lekki wózek, rodzaj ruchomego baru, przy którym można za parę senów dostać talerz pożywnej zupy z kluseczkami z mąki gryczanej. Załatwiwszy przygodnego klieta, człowiek z wózkiem dobywa z instrumentu, trochę podobnego do fletu, trochę do oboju swe przeciągłe eh... ah.. oj... i jedzie dalej.

Stukot drewnianych chodaków, dźwięk dzwoneczków, zalecających czytelnikowi gazetę z najświeższymi nowinami, lub czujność wobec groźnego żywiołu — ognia i fletu, czy oboju — mieszają się z rozgwarem powszedniego dnia ulicy japońskiej, nadając jej swoistą dźwiękową barwę, pastelową, jeśli można użyć tego porównania, ściszoną pogodną, doskonale harmonizującą z pastelowym, ciszą i pogodą przesyconym krajobrazem japońskim.

Jadło — to zdrowie

Przed dwoma laty wyłoniła Liga Narodów mieszaną komisję w celu zbadania kwestii odżywiania się w poszczególnych krajach, należących do Ligi Narodów. W tych dniach komisja wykończyła raport, który złożyła prezydium Ligi.

Raport składa się z trzech części: pierwsza rozpatruje kwestię odżywiania się ludzkości w ogóle i w poszczególnych krajach; druga — zajmuje się związkiem, jaki istnieje pomiędzy ilością i rodzajem pokarmu a zdrowiem ludności; trzecia wreszcie ma za zadanie sprawę polepszenia odżywiania w przyszłości, w zależności od stanu rynku pieniężnego oraz od postępów w dziedzinie techniki i rolnictwa.

W pierwszej części komisja dzieli pokarmy na dwie zasadnicze różne kategorie: na takie, które bezpośrednio dostarczane są przez naturę, jak mleko, jaja, mięso, ryby, owoce i jarzyny, zawierające najwięcej witamin i proteiny, oraz na takie, które wytwarzane są sztucznie, jako przetwory przemysłu, jako to: cukier, masło, chleb, tłuszcze i t. p.

Przeciętnie człowiek — mężczyzna czy kobieta — nie pracujący fizycznie powinien zużywać dziennie pokarmów, dostarczających mu 2400 kalorii, co wynosi około 2,5 kilograma, licząc wraz z napojami. Najlepszy stosunek pokarmów 1 i 2-ej kategorii powinien stanowić 3:2.

W drugiej części, będąc w posiadaniu obszernej statystyki, komisja stwierdza, że ilościowo po wojnie ludzkość odżywia się znacznie gorzej, niż przed wojną, nawet w krajach, które bezpośrednio nie ucierpiały, jak Anglia, Holandia i Szwecja. Powoduje to ogólne osłabienie, brak sił do pracy, a nawet pewien pesymizm. Wprawdzie wprowadzenie pracy mechanicznej — przez zastosowanie turbin i maszyn parowych w zastępstwie rąk ludzkich zmniejszyło zapotrzebowanie na pracę ręczną, mimo to jednak wydajność znacznie spadła, a koszty wytwórczości rosną. Należałoby dążyć do tego, żeby we wszystkich krajach powrócić do norm przedwojennych, a wtedy zadowolenie w ludzie wzrośnie, a jednocześnie zmaleje chęć do ciągłych rewolucji i awantur.

W ostatniej części komisja zajmuje się sposobami poprawy koniunktury. Nie należy dążyć do zniżenia cen na produkty rolne, bo wtedy ustaje opłacalność i producenci się zniechęcają. Trzeba wytwarzać więcej, a to jest możliwe zarówno przez powiększenie obszaru uprawnej roli — co osiągnięto np. w Kanadzie — jak i przez udoskonalenie uprawy przez nawozy sztuczne, zastosowanie ulepszonych maszyn itp.

Szczególny nacisk komisja kładzie na konieczność postępów w dziedzinie komunikacji; szybsza i tańsza dostawa produktów wpływa na ich jakość i cenę. Należy unikać zbytecznej ilości pośredników, co nieprodukcyjnie powiększa koszty.

Samodzielność dziecka

Obserwacje pedagogiczne potwierdzają, że bardziej samodzielne są dzieci z miasta niż ze wsi. Dziecko miejskie rzucone w bardziej różnorodne środowisko uczy się szybciej orientować w danej sytuacji i szybciej samo sobie radzi. Samo jeździ tramwajem do szkoły i ze szkoły do domu, samo biegnie do sklepu.

Czy dążenie do samodzielności należy w dziecku rozwijać?

Czy jest to pożyteczne? Bezwątpienia, dziecko powinno przyzwyczajać się do samodzielności ale w granicach swych możliwości.

Samodzielność powinna się najpierw objawiać w umiejętności dawania sobie rady z ubraniem, jedzeniem, myciem bez pomocy dorosłych. Starsi powinni ile możności ułatwić dziecku jego pierwsze samodzielne usiłowania. I tak matka powinna pamiętać, że ubranko jej pięcioletniego synka powinno zapinać się tylko z przodu, że zbyteczne są wszystkie tasiemki, zatrzaski czy guziki, których maleńka dziecinna rączka nie może dosięgnąć.

Nie można posuwać wymagań naszych do granic niemożliwości, dziecko tylko bardzo bierne z natury jest niesamodzielne, na ogół w naturze dziecka leży dążenie do doświadczenia i badania wszystkiego; bezpośrednio posiada również instynkt współzawodnictwa i naśladownictwa, a widząc, że coś wykonują starsi, czy też starsze rodzeństwo chciałoby postępować ich śladami. Zadaniem matki i opieki domowej jest uważać, by to dążenie do samodzielności przez bezpośrednie doświadczenie nie zagrażało zdrowiu i życiu dziecka. Skoro jednak taki wypadek nie zachodzi można pozwolić, by dziecko miało dużą swobodę. Niech się uczy samo sznurować buciki, niech ubiera samo pończoszki, niech wieczorem samo się rozbiera i samo składa swe zabawki i ubranka. Tym codziennym czynnościom można nadać charakter rozrywkowo-zabawowy i w ten sposób osiągnąć dwie korzyści wychowawcze: przyzwyczaić dziecko do porządku, a jednocześnie do zaradności.

Od samodzielności w codziennych domowych sprawach należałoby rozciągnąć samodzielność dziecinną poza dom, przyzwyczaić dziecko, by sobie umiało radzić, gdy się znajduje wśród obcych.

Niektóre matki są przesadnie bojaźliwe. Wychodząc z kilkuletnim dzieckiem na spacer ani na krok nie pozwalają mu się oddalić, za żadne skarby nie pozwoliłyby dziecku, by samo kupiło sobie np. cukierka, na który ma ochotę. Tłumaczą się zwykle tym, że dziecko nie zna przecież wartości pieniędzy, że ktoś je może łatwo oszukać. Doświadczona matka nie żywi jednak takich obaw, posyła dziecko do znajomego sklepu, ale najpierw idzie wraz z nim, potem zostaje na ulicy, a dziecko nauczone, co ma powiedzieć w sklepie po raz drugi da sobie doskonale samo radę.

Sklep dla dziecka jest światem zaczarowanym

Przez szybę wystawową dziecko potrafi długo oglądać różne przedmioty, a gdy mu wolno osobiści załatwić pierwszy sprawunek napewno jest z tego bardzo dumne. Gdy dziecko nauczy się kupować za pięć groszy, to później okaże ochotę załatwienia większych sprawunków dla domu, zapragnie okazać pomoc matce. Usłyszawszy, że w domu zabrakło potrzebnych rzeczy, samo zaofiaruje się z ich przyniesieniem. Matka ma jednak wątpliwości, nie wie czy dziecko da sobie radę.

Być może z początku pójdzie to łatwo, trzeba będzie dziecko przeegzaminować zanim pójdzie do sklepu, dowiedzieć się, co powie. Malec gdy wywiąże się dobrze z polecenia będzie się czuł naprawdę dumny i szczęśliwy. Czasem wypada załatwić więcej sprawunków. Naturalnie wtedy matka powinna wszystko zapisać na karteczce, bo malec może się spamiętać, ile czego trzeba kupić.

Wcześnie rozwijana samodzielność wpływa korzystnie na zachowanie się dziecka wobec ludzi. Dziecko przestaje się lękać obcych i uczy się grzeczności, szybkiej orientacji, usłużności, a co najważniejsze zdobywa doświadczenie życiowe, gromadzi na przyszłość nieoceniony kapitał umiejętności postępowania w różnych okolicznościach, a to napewno zawsze mu się przyda.



Nowy tunel nad Zatoką Hudsońską w Nowym Jorku

Nowy tunel Lincolna nad Zatoką Hudsońską w Nowym Jorku, który łączy miasto z New Jersey, został ostatnio ukończony. W d. 21 grudnia nastąpi uroczyste poświęcenie i oddanie do publicznego użytku.

Zdjęcie nasze przedstawia [illegible] widok tunelu Lincolna.

Wieśniak chce procesować się z niedźwiedziem

Pewien wieśniak bośniacki Wit Filipowicz, zgłosił się w tych dniach do kancelarii sądowej w Banja Luce, aby złożyć skargę.

— Przeciw komu i dlaczego chcecie złożyć skargę — zapytuje sekretarz.

— Trudno mi jest powiedzieć przeciw komu, odrzekł na to wieśniak, gdyż nie znam nazwiska złoczyńcy szkodnika... Mogę jednak pana zapewnić, że chodzi tu o... niedźwiedzia, który wraz z rodziną usadowił się nieopodal mego ogrodu i pustoszy me zbiory.

Sekretarz sądu usiłował wieśniakowi wytłumaczyć, że władze dowe nie mogą wdrożyć postępowania sądowego i wymierzyć kary niedźwiedziowi. Wita Filipowicza to nie przekonało i zażądał od sekretarza, by ten mu udowodnił, że prawnie nie można wszcząć procesu przeciw szkodnikowi. Sekretarz przyznał wieśniakowi, że w istocie nie ma takich przepisów, które sprzeciwiałyby się wytoczeniu skargi sądowej przeciw niedźwiedziowi... Jednocześnie urzędnik zaintrygowany stanowczością wieśniaka zapytał go, dlaczego Filipowicz powziął tak dziwaczne bądź co bądź postanowienie. Wówczas wieśniak odrzekł:

— Prosiłem uprzejmie władze o pozwolenie pozbycia się mego wroga przez zabicie go... Odpowiedziano mi na to, że nie posiadam pozwolenia na noszenie broni. Poprosiłem wobec tego o wydanie mi takiego pozwolenia, ale odmówiono mi. Nie widzę tedy innego wyjścia, jak zwrócenie się z prośbą do władz wymiaru sprawiedliwości, by one w mym imieniu przeprowadziły to, czego mnie uczynić nie wolno.

Opowieść ta, oparta na prawdziwym zdarzeniu, nie mówi nam, niestety, czy wkońcu ów lojalny wobec władz kmiotek bośniacki, Filipowicz, uzyska zezwolenie na uśmiercenie swego wroga, czy też raczej władze sądowe zgodziły się na... wszczęcie procesu przeciw niedźwiedziowi.

Wydarzenie to mogłoby posłużyć za temat dowcipnej bajki Krasickiemu lub La Fontaine'owi, gdyby ci znakomici satyrycy-bajkopisarze żyli w naszych czasach.

Upadek „stachanowszczyzny" w Rosji

Prasa zagraniczna przyniosła w tych dniach z Rosji wiadomość, że władze sowieckie wstrzymały t. zw. „miesiąc Stachanowa"; który się miał rozpocząć.

Wiadomość niewinna, ale kryje się w niej nowy, prawie sensacyjny fakt, stwierdzający nową klęskę bolszewickiego regime'u...

Co to jest „miesiąc Stachanowa" i w ogóle sam „Stachanow?"

Prace akordowe i „udarnicy"

Puste te dla nas pojęcia nabierają treści na tle gospodarczego życia Rosji.

Stalin, zwolennik zasady „budowania socjalizmu w Z. S. S. R.", a przeciwnik zasady Trockiego o konieczności robienia rewolucji światowej, od szeregu lat zabiega o rozwój życia gospodarczego w kraju i o uprzemysłowienie go w stopniu takim, by go uniezależnić od zagranicy. „Dobro produkcji" — stało się hasłem jego rządów w ostatnich latach, a „piatiletki" miały wydobyć potrzebną energię społeczeństwa. Zamiary były gigantyczne. Pamiętamy, jak w latach 1928 — 1930 Europę ogarniał strach przez zamierzonym przez Stalina dziełem. Zwłaszcza, gdy zaczęły płynąć wiadomości o środkach, których się Stalin chwyta... A więc, że powoli porzuca system płac od godziny, a wprowadza system płac akordowych i premij, — systemy, które wprawdzie cały socjalizm i cały marksizm potępia, ale który na bliską metę oddaje ogromne usługi życiu gospodarczemu. Dalej, że — naśladując najbardziej, „reakcyjne" i kapitalistyczne urządzenia Stalin wprowadził system „udarników", robotników, wynagradzanych specjalnie za wykonanie powierzonego zadania w 100 proc.

W takich warunkach, przy takich formach pracy — mówiono — Rosja bolszewicka nie tylko uniezależnia się od zagranicy, ale gotowa nawet z czasem pobić ją w konkurencji towarowej przez taniość swoich wyrobów i taniość swej pracy.

Nie tu jednak koniec wybujałości pracy w Sowietach.

Stachanow

Praca bolszewicka z początkiem października 1935 przyniosła z niesłychanym triumfalnym entuzjazmem wieść o niezwykłym wyczynie górnika z Zagłębia Donieckiego, nazwiskiem Stachanow, który podczas nocnej szychty 31 IX 1935 r. miał wydobyć 102 tony węgla zamiast przepisanych 7. Cyfry były wprawdzie wątpliwe, ale nie ulega wątpliwości, że nieszczęsny Stachanow musiał osiągnąć jakiś rekord w ilości wydobywanego węgla.

Odtąd Stachanow został otoczony formalnym kultem, urósł na poziom bohatera, zaczął udzielać wywiadów i nauk, był filmowany itd. Równocześnie jego wyczyn zamieniono w system. — Rozpoczęły się wyścigi między robotnikami jednej fabryki w zakresie wydajności pracy, i konkurencje między poszczególnymi fabrykami. Rekordziści nie otrzymali specjalnego wynagrodzenia, lecz pewne przywileje, (korzystanie z sanatoriów, kolonij wypoczynkowych, wolny przejazd koleją itp.). Stalin sądził, że w ten sposób, przy pomocy „systemu Stachanowa", przy pomocy nadludzkich wysiłków, w dodatku nie wynagrodzonych, zdoła osiągnąć swój cel. Zdaje się jednak, że go nie osiągnie!

Po dwu latach praktyki „system Stachanowa" kończy się fiaskiem, a „miesiąc ", który jego ideę miał spopularyzować, został odwołany. Po kilku miesiącach propagandy na rzecz tego „miesiąca", po dwóch latach obnoszenia się po świecie z „bahaterstwem" Stachanowa. „Prawda" donosząc o wstrzymaniu tego „miesiąca" robi smętną uwagę, że „system Stachanowa" nie przyjął się w masach robotniczych.

Nienawiść do Stachanowa

Gide po powrocie z Rosji pisał o „nienawiści" robotników do „systemu Stachanowa", — O — nienawiści!..

System ten bowiem jest nie czym innym, jak najpodlejszym sposobem wyzyskiwania sił ludzkich. Żywcem przypomina ten system pracy, który Anglicy nazywają „sweating", Niemcy: „schwitzen", a w Polsce nazywa się „pracą do siódmego potu". Opiera się on na wierze, że siły ludzkie nie mają granic, jak maszyna, — że człowiek się nie nuży i nie potrzebuje wypoczynku, jak każda maszyna.

Ironia losu chciała, że to, co marksiści wszech krajów potępiali, jako objaw najgorszego wyzysku kapitalistycznego, co piętnowali, jako brutalność, — to samo u siebie, w swoim ustroju, zastosowali.

Dziś przyznają, że ten system „nie przyjął się" w masach. Jakżesz się miał przyjąć, skoro robotnika zrównał z bezduszną maszyną!... Robotnik musiał go znienawidzieć!

Bunt robotników

Znamiennym jest w tej sprawie przytoczone powiedzenie „Prawdy". — Wynika z niego, że wstrzymano propagandę stachanowszczyzny nie z dobrej woli, ale pod naciskiem niezadowolonych mas. Jest to bodaj pierwsze ustępstwo, zrobione przez Stalina na rzecz robotników, ale też i pierwszy przejaw ich buntu.

W Rosji buntuje się dotąd oficer armii czerwonej, przywódca partyjny, wreszcie chłop. — Robotnik natomiast na ogół pracował bez protestu. Teraz zaczyna podnosić głowę. Nie chce „stachanowszczyzny"... Wiele wycierpiał. Niskie zarobki (niższe, niż gdziekolwiek w świecie), przymus pracy w oznaczonym przedsiębiorstwie (co go czyni czymś w rodzaju chłopa pańszczyźnianego), przymus paszportowy, (który umożliwia największe szykany G. P. U.) itd. „Stachanowszczyzny" nie może znieść. To ma duże znaczenie. I „Prawda" przyznając się do klęski systemu nie pisze już o „wrogach ludu", nie wiąże tej klęski z działalnością „szpiegów"; smętnie zauważa, że to masy robotnicze przeciwstawiły się polityce Stalina. I to jest nowość, na którą trzeba zwrócić uwagę.

J. P.

Stuletni młyn wodny

Woda znika bez śladu w szczelinach

Na wyspie Kaphallania, położonej u wylotu zatoki Korynckiej (Grecja), Anglik Stevens przed stu laty zrobił dziwne odkrycie. Znalazł on mianowicie miejsce, w którym poprzerzynana przepaściami i urwiskami ziemia wyspy leży niżej od poziomu morza. Stevens miał plan gotowy. Wykopał on 4 m szeroki i 40 m długi kanał od morza do owych szczelin ziemnych i puścił nim wodę, która jednakże nie zalała tej części wyspy, lecz znikła bez śladu w szczelinach. Stevens zrozumiał, że to zjawisko natury wyzyskać można jako tanie i niewyczerpalne źródło energii. Wbudował więc w prąd duże, żelazne koło wodne, czyli kolusz, które to kolo od stu lat obraca się bezustannie. Uzyskana na tej drodze energia wystarcza do zapędu fabryki sztucznego lodu, niewielkiej centrali elektrycznej oraz tartaku.

Powstaje pytanie, gdzie podziewa się woda, płynąca bezustannie z morza do szczelin ziemnych. Od roku 1835 wpłynęło od morza do szczelin przeszło 2 miln. mtr. kub. wody, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów ani też przeszkód. Kopano głębokie studnie dla śledzenia biegu wody, lecz jak dotąd zagadki rozwiązać nie zdołano. Przypuszcza się, że w głębiach wyspy zbiera się woda i w innych miejscach wylewa się do morza lecz i w tym tłumaczeniu mieści się sprzeczność, jak to, iż młyn wodny na wyspie Kophallania w dalszym ciągu jest zagadką nierozwiązaną.

Tajemniczy przybysz

U brzegów nowej Funlandii — Akcja ratunkowa — Dwoistość duszy?

O niesamowitym wydarzeniu, związanym z tajemniczą dziedziną „dwoistości" duszy ludzkiej, czyli rzekomej zdolności tejże opuszczenia ciała ludzkiego za życia danej osoby i czasowego przebywania w innym miejscu — opowiada znany psycholog prof. H. W. Karsten:

W porze wieczornej, sternik statku handlowego „Mary Dear", trzydziestoletni Szkot Robert Bruce, siedział w swej kajucie, zajęty wyliczeniami nawigacyjnymi. Robota szła mu opornie. Statek znajdował się nie ulegało wątpliwości ale należało ściśle ustalić jego pozycję, dla zapisania danych tych w dzienniku okrętowym. Z wyliczeniem „długości geograficznej" coś się nie kleiło. Przy tym Druce czuł się nieswojo: przenikały go dreszcze i jakiś przejmujący chłód zalatywał go z tyłu... Odwróciwszy w pewnej chwili głowę, dostrzegł przez otwarte drzwi sąsiedniej kajuty kapitańskiej, sylwetkę komendanta Johna Dale, siedzącego do niego tyłem, pochylonego nad stołem i zajętego pisaniem. „On także glowi się nad tym wyliczeniem!" rzekł sternik do siebie, a po chwili zawołał głośno. „Czy znalazł pan już „długość", kapitanie?" Milczenie... Nie otrzymawszy na kilkakrotne pytania odpowiedzi, Bruce wstał i wszedł do przyległej kabiny. „Dlaczego pan kapitan nie odpowiada?" zagadnął swego zwierzchnika. Wtem, siedząca przy stole postać podniosła głowę i wówczas sternik ujrzał zupełnie obcą mu twarz i skierowane na siebie szkliste, patrzące błędnie oczy, jak u człowieka pogrążonego we śnie hypnotycznym.

Przerażony Bruce, jak furiami gnany, wybiegł z kajuty na pokład i drżącym od strachu głosem, począł wzywać kapitana. Ten, wysłuchawszy chaotycznej, nieprawdopodobnej relacji sternika, rzekł, śmiejąc się: „Powiedz prawdę, kochasiu, ile szklanek rumu dziś już wypiłeś?" — „Dalibóg, trzeźwy jestem jak rzadko, kapitanie!" zaklinał się Bruce i schwyciwszy komendanta za ramię, niemal gwałtem pociągnął go do kajuty. Tam, ku wielkiej konsternacji Szkota, nie było żywej duszy. I już kapitan gotował się do palnięcia filipiki na temat szkodliwości nadużywania alkoholu, gdy sternik, rozglądając się uważnie po kajucie, porwał nagle ze stołu blok-notę kapitana, na której widniały nakreślone dużymi literami słowa: „Ratunku! Bierzcie natychmiast kurs NWN". Charakter pisma był zupełnie obcy. Nie było to pismo ani kapitana Dale, ani sternika, lub któregokolwiek z oficerów statku. Przez długą chwilę panowało kłopotliwe milczenie, które w końcu przerwał kapitan, mówiąc: „Bądź co bądź, trzeba sprawę tę wyjaśnić". A potem zawołał: „Bruce! Biegnij do steru — weź kurs NWN!"

I tak się też stało. Już poczęło świtać, gdy z kosza masztowego rozległo się wołanie: „Na wprost — wrak!" Przez lunetę stwierdzono, że był to żaglowiec „The Cumberland", już częściowo zgnieciony przez lodowce; na burtach widnieli ludzie, wymachujący rękami. Wnet rozpoczęto akcję ratunkową i po upływie pewnego czasu, rozbitkowie poczęli wchodzić na pokład „Mary Dear". Nagle jeden z nich mijając Bruce'a, zatrzymał się i rzekł: „Już kiedyś widziałem was, sterniku. Także statek wasz nie jest mi obcy!" Bruce cofnął się przerażony: nie ulegało wątpliwości, że był to ów tajemniczy osobnik, widziany przed kilku godzinami w kapitańskiej kajucie...

Kapitan rozbitego okrętu, gdy mu opowiedziano o niebywałym zdarzeniu, dał pewne rzeczowe wyjaśnienia: „Było to nad wieczorem, gdy człowiek ten zapadł w głęboki sen, graniczący ze śmiercią, której i my wszyscy byliśmy tak bliscy... A kiedy się ocknął, rzekł: „Dziś jeszcze będziemy uratowani... statek zdąża nam na ratunek. Byłem w śnie na tym statku... podałem kierunek kursu... Śniłem jasno i wyraźnie, wygląd statku dobrze zapamiętałem".

Jak później stwierdzono, słowa wypisane na blok-nocie kapitana Dale, skreślone były ręką owego członka załogi rozbitego okrętu.

Wyżej opisany zagadkowy fakt — powiada prof. Karsten — miał miejsce w 1884 roku i potwierdzony został przez zaprzysiężonych, wiarogodnych świadków, wśród których był także poseł Stanów Zjednoczonych A. P.

Gdy mężowie zmieniają żony

Niezwykła historia rozwodowa przed sądami wiedeńskimi

Przed kilku laty wystawiono na scenach sztukę rosyjskiego pisarza p. t. „Kwadratura Koła". Za treść posłużyła autorowi kombinacja, w której dwuch mężów, mieszkających pod jednym dachem, zmienia żony. Publiczność sztukę przyjęła z mieszanym uczuciem. Niektórzy krótko oświadczyli: „To jest możliwe tylko w Bolszewii".

Ale okazuje się, że w przedmiocie miłości i małżeństwa nie mają wiele do gadania systemy społeczne. Miłość bowiem chadza na razie własnymi, oryginalnymi drogami. Robi z ludźmi co chce i wcale nie trzeba jej ustroju komunistycznego, aby tworzyć sytuację z „Kwadratury Koła". Udowodniły to sądy wiedeńskie, które w tych dniach rozsądziły taki właśnie czworokąt małżeński.

Przed 6 laty Albert (darujmy sobie nazwiska) poznał w teatrze artystkę p. Stefanię. Pobrali się i żyli szczęśliwie. Ale na deskach scenicznych wystąpiła inna artystka p. Elli i od pewnego czasu p. Albert nakazywał odsyłać futra, brylanty i kwiaty nie do domu, lecz do teatru.

Tak upłynęło kilka miesięcy. Pewnego dnia żona, przeszukując kieszenie mężowskiej marynarki, znalazła rachunek za drogocenny pierścionek, którego jako żywo nigdy na placu swym nie widziała. Powzięła więc podejrzenie, że oprócz niej musi być jeszcze koło męża inna przedstawicielka płci pięknej. Z miejsca tedy zrobiła mężowi scenę zazdrości. Ten przyznał się z całym spokojem, że istotnie zna drugą kobietę. Jest nią p. Elli, którą kocha i z nią się ożeni. Są tylko pewne trudności, ponieważ Elli jest również zamężna.

Trudności okazały się początkowo o wiele większe. Przede wszystkim Stefania oświadczyła, że na rozwód nie da zgody. Na takie dictum mąż wyprowadził się od żony o jedno piętro wyżej w willi, a nieco później uczynił dalszy krok, zamieszkując na stałe ze swą kochanką.

Pewnego dnia dał się słyszeć piekielny hałas, dochodzący z mieszkania zdradzieckiego męża. Jak później p. Stefania stwierdziła awanturę zrobił mąż Elli p. Rudolf, który przybył „rozmówić się" z rywalem. Stefania wybiegła na korytarz i tu zetknęła się z Rudolfem. Zaczęli się sobie nawzajem zwierzać ze swych kłopotów i odtąd p. Rudolf coraz częściej odwiedzał Stefanię. Wizyty przedłużały się, zwłaszcza, że tematu do rozmowy nie brakło. Wszak o piętro wyżej byli „ci nędznicy". Rudolf wygadywał na żonę, Stefania na męża. Pewnej nocy to aż do białego rana tak ze sobą „gadali".

W takiej sytuacji nie miało już sensu obstawać przy swych dotychczasowych związkach, bo jeżeli miłości udało się pomienić mężów i żony, to niechże do głosu dojdzie i prawo. W ten sposób p. Stefania rozwiodła się z Albertem i wyszła za Rudolfa, który z kolei zrezygnował z Elli, przygarniętej przez Alberta.

Zagraniczne okazje

Magiczna jest doprawdy potęga słów „angielski“, czy „czeski“... Przeglądamy pobieżnie przedstawione nam towary. —

Znamy ich wszyscy dobrze. Zarówno w większych miastach, jak i małych miasteczkach. Pewnego ranka, czy pewnego popołudnia dzwonią, albo pukają do naszych drzwi. I ofiarowują „oryginalne, prawdziwe angielskie“ materiały na ubrania i kostiumy, albo „czeskie“ płótna i ręczniki...

Wprawdzie pamiętamy dobrze, że powinniśmy popierać wyroby krajowe, że mamy tyle to, a tyle bezrobotnych, których los tak ściśle jest związany z rozwojem rodzimej produkcji, ale... pokusa jest tak silna, bałwochwalczy kult dla cudzoziemczyzny tak mocno w nas zakorzeniony, że odsuwamy na bok wszystkie skrupuły i, rozgrzeszając się z góry myślą, że przecież raz jeden można zrobić wyjątek i że już potem nigdy... każemy sobie pokazać te zagraniczne „cuda“. —

Do takich Anglików można mieć przecież zaufanie! Wiadomo, że ich materiały najlepsze. Zafascynowani też rzekomo cudzoziemskim pochodzeniem materiału, nie grymasimy, nie krytykujemy, jak to robimy niemal zawsze w stosunku do wyrobów krajowych. Zachwycamy się, podziwiamy, bo jeszcze — broń Boże — sprzedawca mógłby pomyśleć, że się nie znamy. A to przecież „oryginalny angielski“, albo „najcieńszy czeski“... Cena też wydaje się nam niska, jak na prawdziwy, zagraniczny towar. No i kupujemy. Kupon na ubranie, albo sztukę płótna albo tuzin ręczników.

Rozpiera nas duma. Pomyśleć taka okazja! Prawie za bezcen... To chyba szmuglowane, że sprzedawca mógł go odstąpić tak tanio. Ale i to ostatnie przypuszczenie nie wywołuje w nas najczęściej skrupułów. Nie powoduje wyrzutów sumienia.

Mamy wyrzuty sumienia, zgrzytamy zębami i rozwodzimy spóźnione żale dopiero później. Po paru godzinach, a niekiedy po paru dniach. Bo jeden raz na sto, jeżeli nie rzadziej, zdarzy się, że towar jest taki, jaki nam się przy kupnie wydawał. Że jest w porządku. To znaczy problematycznie w porządku, w najlepszym bowiem razie jest albo szmuglowany, albo też zwykły, dobry polski towar otrzymał stempelek zagraniczny, który tak magiczny wpływ wywiera na kupującym. Jeżeli więc nie wykryjemy tego ostatniego faktu, to wszystko jest w porządku, nie uważamy się za oszukanych. Z myślą, że kupujemy towar szmuglowany pogodziliśmy się przecież już dawniej...

Gorzej sprawa się przedstawia — a tak jest przeważnie — gdy nasz piękny, okazyjny kupon okaże się kawałkiem tektury sprytnie owiniętym w pół metra „oryginalnego angielskiego“ materiału, lub gdy piękne, takie cieniutkie rzekomo czeskie ręczniki po pierwszym praniu upodobniają się do ordynarnych ścierek. Wtedy rozpoczynają się gorzkie żale:

— Ach, co ja zrobiłam.

— Co mnie też tak opętało, że tak dałam się nabrać...

— Tyle pieniędzy zmarnowanych...

A no, możemy sobie śmiało rozpaczać i łamać ręce. Nic nam nie pozostaje innego do zrobienia. Sprzedawca ulotnił się jak kamfora i już w innym mieście, w innej okolicy nabiera naiwnych.

Najwyższy czas, abyśmy przestali tracić głowy na dźwięk słowa „zagraniczny“, ażebyśmy przestali się okradać. Mamy znakomite materiały krajowej produkcji, mocne i tanie. Mamy setki tysięcy bezrobotnych, których dolę musimy poprawić przez wzmożenie wewnętrznej konsumcji towarów krajowych. Uganianie się za wyrobami obcymi — jest w tych warunkach przestępstwem przeciwko własnemu państwu i własnemu społeczeństwu.

Przestańmy się dawać „wystrychnąć na dudka“ przez oszustów, którzy dobrze poznali nasz kult dla wszystkiego, co obce. — Kupujmy towaru rodzimej produkcji w solidnych, uczciwych sklepach. Tam nas nie oszukają, tam zawsze możemy złożyć w razie czego — reklamacje. Przestańmy gonić za „okazjami“. Te okazje są okazjami, ale tylko dla oszustów.

W sprawie nasion koniczyny i lucerny plombowanej przez Stację Oceny Nasion w Toruniu

Stacja Oceny Nasion Pomorskiej Izby Rolniczej zaopatruje swoją plombą worki z nasionami koniczyny i lucerny, a także innych gatunków roślin, a to na życzenie sprzedającej firmy nasiennej. Z worków plombowanych przez siebie pobiera Stacja próbki do badania i po ich zbadaniu wydaje do każdego poszczególnego worka świadectwo stwierdzające brak kanianki, czystość i siłę kiełkowania, a przy nasionach koniczyny czerwonej także pochodzenie. Świadectw tych jednak się nie wydaje, o ile ze zbadania wynika, że w zaplombowanym nasieniu jest kanianka, albo że czystość i siła kiełkowania nie odpowiadają wysokiej normie dla tych własności nasion wymaganej lub, że koniczyna czerwona jest pochodzenia południowo lub zachodnio-europejskiego albo amerykańskiego.

Świadectwo Stacji wydane przez sprzedającego kupującym na nasiona zaplombowane jest gwarancją ich dobroci i stwierdzeniem, że odpowiadają wysokim normom. Z powyższych względów gorąco poleca się rolnikom zakupywanie nasion koniczyny i lucerny zaplombowanych przez Stację Oceny Nasion.

Stan pryszczycy w Polsce

Od 27 lutego do 5 marca br. istniały na terenie Polski 63 zagrody, objęte pryszczycą. W woj. krakowskim — 3 zagrody, w woj. łódzkim — 16, w woj. pomorskim — 1, w woj. poznańskim 29 i w woj. śląskim — 14 zagród.

W okresie tym zlikwidowano przez wybicie zwierząt 17 ognisk pryszczycy: w woj. kieleckim — 1, w woj. łódzkim 11, w woj. poznańskim 1, oraz w woj. śląskim — 4 ogniska.

Samorzutnie wygasła pryszczyca w 5 ogniskach zarazy: w woj. poznańskim w czterech zagrodach i w woj. śląskim w jednej zagrodzie.

UZDROWISKO GDYNIA-ORŁOWO OTRZYMAŁO CHARAKTER UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Minister opieki społecznej wydał w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, na mocy którego uzdrowisko Gdynia - Orłowo uznane zostało z dniem 5 bm. za posiadające charakter użyteczności publicznej.

MARJAN BRONISŁAWSKI

86

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Harden słuchał uważnie, nie odrywając wzroku od twarzy Karla.

— No, — odezwał się, puszczając kłęb dymu, — ale cóż ja ci na to poradzę?

— Właśnie chciałem pomówić z panem, czy nie mógłbym pojechać do Chicago na kilka dni. Pieniądze mam, teraz dostanę swój procent za ostatni transport, to mógłbym ubrać ją przyzwoicie i przywieźć. Wynająłbym dla niej mieszkanie gdzieś na uboczu i nie potrzebowałbym uganiać się za dziewczętami...

— Aha — przerwał mu Harden. — A może masz zamiar żenić się z nią?

— Eh, co do żeniaczki, to znów nie! Któżby tam wiązał się na zawsze... Ale tak jak to często bywa bez niepotrzebnych formalności...

— Racja, najzupełniejsza racja. Baba to zawsze kula u nogi. Wiec chciałbyś jechać do Chicago po nią?

— Tak.

— Hm... Ostatecznie nie jestes w niewoli i możesz robić, co ci się podoba...

— Pojechałbym tylko za wyraźną zgodą pana, panie Harden.

— To bardzo ładnie. No, skoro tak, to możesz jechać Karl. Tembardziej, że przez dwa lub trzy tygodnie nie będzie dla ciebie żadnej roboty. Na przyszły miesiąc będę miał kilka dużych transportów, ale tymczasem nic nie przyjdzie.

— To doskonale. Bardzo panu dziękuję, że mi pan daje urlop na jakiś czas.

— Tylko pamiętaj, żeby to nie trwało dłużej jak dwa tygodnie. A nie każ się nabrać w Chicago. Powiem ci jeszcze jedno, jeżeli ta dziewczyna siedzi już z jakim łobuzem, zapomnij o niej, bo wplączesz się w awantury i kłopoty. Zresztą wiem, że nie jesteś głupi i potrafisz dać sobie radę. Kiedyż masz zamiar wyjechać?

— Choćby dziś na noc. Im prędzej pojadę, tem prędzej będę spowrotem.

— Jedź więc dziś. A jeżeli ją przywieziesz, pokaż-że ją przecie. Chciałbym widzieć twoją wybraną.

— Ładna dziewczyna, zobaczy pan. Ma dopiero osiemnaście lat, ale kuta na cztery nogi. Kilka razy była nawet ze mną na robocie i tak się sprawiła, że żaden chłopak nie byłby lepiej potrafił.

— No, to dobrze. Jedź więc i wracaj jak najprędzej. A zanim pojedziesz, wstąp jeszcze do mnie, przygotuję dla ciebie twój zarobek z ostatniej wyprawy.

Po wyjściu Karla z gabinetu Harden chwilę pomyślał, przeszedł się po pokoju i jakby powziąwszy jakieś postanowienie, nacisnął guziczek od dzwonka elektrycznego, znajdujący się pod biurkiem.

Nie upłynęło pięć minut, gdy do gabinetu wszedł jeden z najbardziej zaufanych członków bandy i w milczeniu stanął przed Hardenem.

Był to człowiek młody jeszcze, lat około trzydziestu, silnie zbudowany, o śniadej cerze i prawie czarnych włosach. Małe, przymrużone oczy, wąziutkie usta, mocno zaciśnięte, nadawały jego twarzy wyraz przebiegłości i okrucieństwa. Szrama, przecinająca policzek od skroni ku ustom, wyraźnie mówiła, że człowiek ten nieraz bywał w różnych przejściach, gdzie życie ludzkie ważyło się na ostrzu noża lub na końcu lufy rewolwerowej.

Louis Black, główny adjutant i pomocnik Hardena, znany w świecie przestępców jako „Lui Killer“, rzadko brał udział w eskortowaniu transportów i bójkach, staczanych w obronie przemycanego towaru. Gdy jednak zdarzyło się, że on dowodził transportem, a eskorta była napadnięta przez ludzi przeciwnego obozu, na polu walki napewno zostawały trupy. Lui był znakomicie wyćwiczony w strzelaniu z rewolweru i równie dobrze potrafił obchodzić się z karabinem maszynowym. Strzelając, nie starał się celować tak, by przeciwnika tylko zranić, ale każda jego kula była niezawodnym posłańcem śmierci. Temu też zawdzięczał swe ponure przezwisko.

Harden używał go zwykle do najbardziej tajemniczych i ważnych robót. Był przekonany o lojalności zbója, mogące zaprowadzić Killera na krzesło elektryczne. Jego to kilkakrotnie nasyłał na znienawidzonego Gerbera, ale tamten zawsze potrafił uchronić się od zamachu i wszystkie wyprawy Killera spełzły na niczem.

— Słuchaj, Lui, — rzekł Harden, kładąc ciężką rękę na ramieniu Killera. — Mam dla ciebie ważną robotę.

Małe oczki Killera zaświeciły złowrogim blaskiem. Harden dojrzał ten blask i uśmiechnął się lekko.

— Tym razem tylko robota detektywa. Chcę, żebyś się osobiście przekonał, czy Karl wyjedzie dziś do Chicago. Nie mam wprawdzie dowodów do niedowierzania mu, ale niemniej, chciałbym się przekonać, czy mówi prawdę.

— Więc cóż mam robić? — spytał Lui.

— Karl ma wyjechać dziś wieczornym pociągiem. Trzeba, żebyś niespostrzeżenie wyjechał przed nim do New Yorku i uważał, gdzie się uda. Przypuszczam, że na którykolwiek dworzec kolejowy. Otóż musisz iść, czy jechać za nim wszędzie, dopóki się nie przekonasz naocznie, że rzeczywiście kupił bilet, wsiadł do pociągu i pojechał. Jeżeli zaś okłamywał mnie i zamiast wyjechać z miasta, zostanie, nie spuszczaj go z oka i przy pierwszej sposobności daj mi znać telefonicznie, gdzie on jest. To rzecz dla mnie ważna.

Wysunął szufladę biurka i wręczył Killerowi sporą paczkę dolarowych papierków.

— Tu masz na wydatki i nie potrzebujesz zdawać mi rachunku z tych pieniędzy.

Bandyta chciwie pochwycił podane mu pieniądze i nie przeliczając, schował z udaną niedbałością do kieszeni.

— Dobrze — rzekł krótko. — Przyda się, bo ostatnio miałem paskudnego pecha w karty. Więc cała robota polega na tem, że mam się dowiedzieć, czy Karl pojedzie do Chicago?

— Tak. A jeżeliby nie pojechał, masz go śledzić na każdym kroku, ale tak, żeby się nie spostrzegł. Bo powiem ci prawdę: znam go dopiero od kilku tygodni i chociaż, jak już powiedziałem, nie mam powodu do niedowierzania mu, djabeł nie śpi. Chcę wiedzieć z całą pewnością, że jest tym, za którego chce uchodzić.

— Zrobi się. Zaraz ulotnię się i będę czekać na niego przed miastem. Nie zauważy, że ktokolwiek za nim jedzie, bo ukryję się w krzakach przy bocznej drodze. Maszynę mam zaś dobrą i skoro go raz wezmę na oko, potrafię za nim jechać krok w krok niespostrzeżenie.

— Wybieraj się więc i uważaj, żeby ani on, ani nikt nie spostrzegł, że wyjeżdżasz.

Killer wyszedł, pokręcił się kilkanaście minut po knajpie, wypił kieliszek wódki, pożartował z jedną z dziewcząt i nieznacznie wysunął się z sali. Nie widziany przez nikogo, przeszedł do zajezdni, gdzie trzymał swój samochód kosztownej marki, otworzył tylne wrota i cichutko wyjechał na tyły domu, skąd przez krzaki i zarośla rychło wydostał się na główną drogę.

Skręciwszy na szosę obejrzał się, czy nikt go nie widzi i pomknął szybko w kierunku New Yorku. Ujechawszy kilkanaście mil, skręcił w wąską, boczną drogę, prowadzącą ku odległym stąd moczarom, wjechał w krzaki i upewniwszy się, że samochodu nie można dojrzeć z głównej drogi, usiadł wygodnie i paląc cygaro, patrzał na szosę wiodącą od „Rajskiego kącika“.

Po upływie niespełna dwóch godzin ujrzał zdaleka duży samochód Hardena, który, jak mu Harden mówił, miał odwieźć Karla do granic miasta.

Maszyna Hardena jechała ze średnią chyżością i wkrótce minęła miejsce, gdzie Killer oczekiwał. Lui poczekał chwilkę, poczem nacisnąwszy daszek czapki głęboko na oczy, ruszył w ślad tamtego samochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kalendarzyk

11 Marzec

Piątek

Suchedni Konstantyna wyzn.
Słowiański: Ludosława.
Słońca wsch. 6,01, zach. 17,32.
Księżyca wsch. 11,57, zach. 3,04.

Kronika historyczna:
1646. Zmarł hetman koronny St. Koniecpolski.
1818. Przewiezienie zwłok Kościuszki do Krakowa.
1917. Wybuch rewolucji w Rosji.

12 Marzec

Sobota

Suchedni. Grzegorza.
Słowiański: Światosza.
Słońca wsch. 5,59, zach. 17,34.
Księżyca wsch. 13,14, zach 3,42.

Kronika historyczna:
604. Zmarł w Rzymie Grzegorz I Wielki pisarz i Ojciec Kościoła.
1655. Zmarł wojewoda Krzysztof Opaliński.
1894. Zmarł w. filozof August Cieszkowski.
1919. Szwajcaria uznaje państwo polskie.

13 Marzec

Niedziela

Sucha 11. Ew. Żydzi chcą P. Jezusa ukamieniować. Krystyny
Słowiański: Trzebiesława.
Słońca wsch. 5,57 zach. 17,36.
Księżyca wsch. 14.33 zach. 4,13.

Kronika historyczna:
1600. Zygmunt III nabywa prawa do Estonii.
1797. Legiony polskie wkraczają do Mantui.
1848. Wybuch rewolucji w Wiedniu.
1919. Grecja uznaje państwo polskie.

WĄBRZEŹNO

● **Do dzisiejszego numeru „Głosu Pomorza" dodajemy jako bezpłatne dodatki „Nasz Przyjaciel — Świat Kobiecy i Kącik dla dzieci .**

Dodatki te jako i „Rolnik" załączać będziemy w regularnych terminach do gazety, uzupełniając w ten sposób jej treść aktualną.

Zwracamy przy tej okazji uwagę na to że w nowym kwartale przystępujący prenumeratorzy „Głosu" otrzymają jako nadzwyczajny dodatek bogaty w treść i pięknie ilustrowany kalendarz książkowy na rok 1938.

● **Wiadomości Parafialne.** Celem zajęcia stan. wobec zbrodni popełnionej na śp. księdzu proboszczu **Streichu** w Luboniu przez ręce komunistyczne, zwołuje Akcja Katolicka zebranie nadzwyczajne wszystkich zarządów, bractw i towarzystw kościelnych na środę o godzinie 20,00 wieczorem w salce parafialnej. Obecność wszystkich koniecznie potrzebna i obowiązkiem honoru katolika.

W poniedziałek 14 marca rozpoczynają się rekolekcje wielkopostne szkół miejskich i wiejskich, to znaczy dzieci już przyjętych do spodziedzi i Komunii św. Początek o godzinie 8,30 Mszą św., reszty dowiedzą się dzieci w kościele.

Spowiedź we wtorek po południu o godzinie 3,30, przy której do pomocy w konfesjonale będą księża całego dekanatu. Prosimy jak najusilniej rodziców, żeby posyłali dzieci na nauki i do spowiedzi. Komunii św. udziela się dzieciom w środę we Mszy św. o godzinie 8,30 Wobec tego odprawiają się w poniedziałek, wtorek i środę Msze św. o godzinie 6,30, 7,30 i 8,30

Spowiedź rekolekcyjna jest spowiedzią wielkanocną, wobec tego dzieci nie przystępują już ponownie do spowiedzi w czasie trwania wielkanocnej spowiedzi.

W niedzielę o godzinie 7,30 urządza Młodzież Żeńska u p. **Kostrzewy** przedstawienie amatorskie na cele Młodzieży, które się poleca względom parafian.

Absolucja dla III Zakonu w sobotę 19 marca po drugiej Mszy św.

Zebranie dziesiętniczek Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary w czwartek 17 marca o godzinie 17,00 w salce parafialnej. Uprasza się o uregulowanie składek.

W niedzielę po sumie zebranie Ojców Różańcowych, a po Gorzkich Żalach zebranie Towarzystwa Ludowego w salce prafialnej.

● **Zwiastuny wiosny.** Skowronki już wróciły i wesołym śpiewem, nawet w murach miasta, stwarzają nastrój wiosenny.

● **Pożar.** Wczoraj o godzinie 19,30 wybuchł pożar w śpichrzu p. **Markuszewskiego** na ulicy Kopernika. Straż pożarna, która niebawem stanęła na miejscu, miała trudne zadanie, gdyż komora, w której wybuchł pożar była gęsto zadymiona, i szczelnie zapełniona towarami, tak że nie było się można dostać do źródła ognia. Gdy ostatecznie uporano się z pożarem, stwierdzono, że ogień wybuchł przy kominie z którego wypadające iskry zapaliły w pobliży stojące skrzynie z mydłem i dalsze towary.

Pomimo, że ogień sam strawił stosunkowo mało, szkody wyrządzone są poważne i dosięgają kilka tysięcy złotych, ponieważ zniszczone zostały całe partie towaru przez wodę zużytą do gaszenia pożaru.

Tylko umiejętnie przez p. budowniczego **Żyndę** kierowanej akcji ratunkowej i wskazówkom p. **Markuszewskiego,** który uczestnicząc w czynnościach Straży starał się uchronić wartościowe zapasy towarowe przed zamoczeniem, należy zawdzięczyć, że pożar nie wyrządził jeszcze większych szkód.

● **Pokłosie z jarmarku.** Ostatni jarmark prawdopodobnie wskutek małej frekwencji ze strony publiczności — odznaczał się mniejszą działalnością złodziejaszków, którzy nie mieli pola do popisów. Zanotowano tylko 2 wypadki drobnej kradzieży w sklepach z których jeden zasługuje na wzmiankę z powodu wyjątkowej bezczelności sprawców: oto 2 „znajomych" z pobliskiego Zaskocza zawitało do jednego z składów masarskich na ul. Marsz. Piłsudskiego Uraczyli się dobrymi zakąskami i wywdzięczyli się za okazaną im gościnność przez wykradzenie ze sklepu 4 tęgich kiełbas. Na domiar awanturowali się wobec żony właściciela, która zauważyła już poprzednio samowolne przywłaszczenie sobie sporego kawała smakowitego boczka. Zawezwana dla uspokojenia „miłych" gości policja uwolniła ich od ciężaru zarekwirowanych upominków i spisała protokół.

Przytrzymano też „dobroczyńcę", który uszczęśliwiał przygodnych ryzykantów w osławionej grze w „3 karty".

Natomiast nadmienić trzeba, że w odwrotnym stosunku do ogólnej frekwencji publiczności na jarmarku stała liczba tych którzy nie mogli znaleźć „punktu ciężkości" i chwiali się w jedną i drugą stronę, pod wpływem nadmiernych dawek alkoholowych. Niewiadome, czy to skutki wycieńczenia wskutek postu wielkiego, czy też objaw ten wywołany jest ogólnym kryzysem, o którym „delkatne natury starają się zapomnieć za pomocą odurzającego trunku. W każdym razie na tym wyjątkowo słabym jarmarku zauważyć było można wyjątkowo dużo „słabych", tak, że miało się przeświadczenie, że kryzys już minął. Policja przytrzymała też aż 6 osobników w areszcie, za opilstwa, awanturowanie się, „grandę" i bójki.

● **Niespodzianka na około ostatniego pożaru w Płużnicy.** Pożar w Płużnicy w dniu 2 bm. o którym swego czasu pisaliśmy a którego pastwą padła stodoła na gospodarstwie lekarza dentysty p. **Dzięgielewskiego** doczekał się ciekawego epilogu.

Pożar wyrządził poważne szkody dochodzące do 10,000 zł, spalił się bowiem nieomal cały inwentarz martwy znajdujący się w tych budynkach, między innymi motor elektryczny, sieczkrnia, młockarnia, powózka, 2 wozy itd. Policja prowadziła gorączkowo dochodzenia, by ujawnić przyczynę pożaru, wychodząc z założenia, że działała w tym ręka zbrodnicza. Dochodzenia były nadzwyczaj utrudnione ponieważ przy pożarze zebrały się tłumy ciekawych — pożar wybuchł o godzinie 22,00, — które zatarły ślady ewtl. podpalacza. Pomimo tego organy śledcze przy skrupulatnym i umiejętnym badaniu terenu na około miejsca pożaru wpadli na trop osobnika, którego ślady prowadziły w prostej linii odosobnione od gospodarstwa przez pola do wsi. Ślad zabezpieczono w gipsie a na jego podstawie prowadzono dalsze dochodzenia, które zostały niebawem ukoronowane sukcesem. Jako domniemanego sprawcę ustalono syna gospodarskiego **Józefa Fabiana z Płużnicy, który w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do winy i zeznał, że podpalenia dopuścił się z zemsty.**

Sprawa ma sensacyjny podkład, którego istotę interesów śledztwa wyjawić nie możemy i która wyłoni się w postępowaniu karnym przeciw podpalaczowi.

Sprawność funkcjonariuszów policyjnych, którymi kierował osobiście p. **Komisarz Szmytkowski,** należy przypisać, że zbrodnia wyszła na jaw i sprawcę dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości.

● **Z drobnych cegiełek stanie gmach miłości bliźniego.** Pięćset i wielokroć więcej sierot, pozostałych po poległych w obronie życia i mienia współobywateli policjantach oraz ponad 2000 wdów i tyleż sierot po zmarłych, korzysta z moralnej opieki i materialnej pomocy Stw. Rodziny.Policyjnej. Instancja ta oparta jedynie na składkach członkowskich posiada jednak bardzo szczupłe fundusze. Celem ich zasilenia Komendant Główny generał **Zamorski** zainicjował akcję zbiórkową w związku z którą rozsyłane są artystycznie pod względem graficznym wykonane drzeworyty w cenie 3 zł. Tą drobną stosunkowo kwotą, każdy może przyczynić się do otarcia łez nieszczęśliwym i potrzebującym pomocy.

● **Komunikat Zarządu Koła Lokalnego Związku b. uczestników strajku szkolnego na Pomorzu z lat 1906/07.**

Wszystkim b. uczestnikom strajku szkolnego na Pomorzu z lat 1906/07 zamieszkałym na terenie powiatu wąbrzeskiego podajemy do wiadomości, że w tą niedzielę to jest dnia 13 bm. o godzinie 13,00 odbędzie się zebranie informacyjne koła w lokalu p. **Szymańskiego** w rynku z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie;
2) Odczytanie porządku obrad.
3) Odczytanie i przyjęcie protokółu z zebrania organizacyjnego i podanie do wiadomości uchwał zarządu koła;
4) Referat;
5) Wybór komisji rewizyjnej i zastępcy sekretarza;
6) Omawianie i załatwienie spraw weryfikacyjnych;
7) Przyjęcie nowych członków;
8) Wolne głosy i wnioski;
9) Zakończenie.

Zarząd
J. Lewandowski prez. St: Jaruszewski sekr:

● **Podatek dochodowy w Komisji Skarbowej** Sejmowa Komisja Skarbowa zmieniła w myśl projektu rządowego ustawę o podatku dochodowym. Dzięki tej zmianie zniesione zostanie podwójne opodatkowanie spółek akcyjnych. Utrzymano bowiem opodatkowanie spółek, zniesiono natomiast opodatkowanie akcjonariuszy od otrzymywanej dywidendy. Zniesiono też podwójne opodatkowanie w wypadku utrzymywania członków rodziny. Dotąd podatek dochodowy opłacały zarówno osoby utrzymujące jak i utrzymywane. Obecnie opłacać go będzie jedynie osoba wypłacająca zapomogę.

Poza tym nowela przewiduje zawieranie przez władze skarbowe t. zw. ugód z płatnikiem. Urzędy Skarbowe ustalać będą z płatnikiem z góry na pewien okres wysokość podatku który ma on w tym czasie płacić. Uprości to urzędowanie, a płatnika uchroni przed niespodziankami wymiaru.

Odpowiedzialność akceptanta i żyranta.

Z wyroku Sądu Najwyższego z dnia 2 listopada 1936 roku C. II. 1401/36:

„Akceptant i żyrant wekslu trasowanego odpowiadają wekslowo, chociażby podpis wystawcy wekslu był bez prawnego znaczenia, gdyż wystawca nie był ani osobą fizyczną ani prawną".

Kupionej gazety nie można odbierać.

W lecie ubiegłego roku w jednej z kawiarń gdyńskich od inżyniera Budrewicza zażądał policjant oddania kupionego w kiosku skonfiskowanego egzemplarza pisma „ABC". Inżynier Budrewicz odmówi żądaniu policjanta. Skończyło się odprowadzeniem inż. Budrewicza na posterunek, gdzie spisano protokół.

Na rozprawie w pierwszej instancji inż. Budrewicz skazany został na 100 zł grzywny. Sąd Okręgowy w Gdyni, jako instancja odwoławcza uwolnił inż. od winy i kary orzekając, iż policjant nie miał prawa odbierania kupionego a potem skonfiskowanego egzemplarza. rza.

Przedawnianie podatków dopiero po 5 latach.

Niejedni zapytują się, po wielu latach następuje przedawnienie niesciągniętych podatków skarbowych. Prawo przymusowego ściągnięcia podatków przedawnia się dopiero po upływie 5 lat, od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności.

● **Bohaterka chrześcijańska.** Przechodzą przez tę ziemię istoty ludzkie tak czyste, jakby w nich niebo pochylało się ku nam, jakby światło czerpane u stóp Boga, widzialnie opromieniało całą ich postać. W oczach swych niosą przez swe życie jakby cichy i pogodny uśmiech niebieski, „nie z tej ziemi", kładący czarowny stygmat Boży na ich oblicze.

Słaba niewiasta, cicha i łagodna — ale stanowcza i nieugięta o wiarę św. o nieśmiertelną duszę. Umie się wznieść na szczyty heroizmu, idzie na tortury, na śmierć pewną za swe ideały — **bohaterka chrześcijańska!**

Jej walka wewnętrzna, jej wzmagania pomiędzy miłością przyrodzoną dziecka do ojca a umiłowaniem swego oblubieńca Jezusa Chrystusa, jej nadzwyczajną moc ducha — to wszystko przeżywać będziemy mogli w dramacie religijnym, który wystawia w przyszłą **niedzielę dnia 13 marca o godz. 19,30 KSMŻ. u p. Kostrzewy.**

Generalna próba: w piątek, dnia 11 marca o godzinie 4 po południu.

Zapraszam jak najserdeczniej Szanownych Obywateli miasta Wąbrzeźna i okolicy na to przedstawienie.

(—) Ks. J. Grützmacher
Asystent Kościelny KSMŻ.

Sport

● **Mecz bokserski** W ubiegłą niedzielę na sali hotelu „Dwór Wąbrzeski" odbył się mecz bokserski pomiędzy tut. „Sokołem a KPW. Bydgoszcz.

Zwyciężyła drużyna Bydgoszczan w stosunku 12:4, który powinien brzmieć najwyżej 10:6. Krzywdą był wynik remisowy **Roszkowskiego z Gastką.** Niespodzianką dla wszystkich było zwycięstwo **Kozłowskiego** nad **Zgórskim** przez ko. Zawodnik ten po długim treningu, który też pozostawia dużo do życzenia, staje na ringu i zwycięża zdecydowanie swą walkę w II-giej rundzie.

Brak mu oczywiście jeszcze tak zwanego „otrzaskania ringowego", jak również brak go i **Głowińskiemu,** który mając już pod koniec III rundy zapewnione wysokie zwycięstwo na punkty, niebacznie nabija się na cios przeciwnika, oddając mu zwycięstwo przez ko.

Biorąc pod uwagę warunki w jakich rozwija się i trenuje KPW. Bydgoszcz a drużyna tutejszego Sokoła oraz kilkoletnie występy pierwszych wobec 4-go debiutu ostatnich, przegrana gospodarzy ujemnie przynosi, gdyż sama ambicja i silna wola zwycięstwa jaką wykazała tutejsza drużyna, nie wystarcza, trzeba nadto techniki, rutyny i przyrządów.

W każdym razie, przyszłość tej drużyny przedstawia się jak najepiej.

● **Piłka nożna.** Nieoficjalnego otwarcia sezonu piłkarskiego, dokonuje w niedzielę 13 bm. na stadionie PW. i WF. meczem treningowym tutejszy klub sportowy **„Pomorzaka"** z jedną z drużyn zamiejscowych.

Mecz ten jest przygotowaniem drużyny **„Pomorzanki"** do meczu o mistrzostwo kl. „C" z KS. **„Wisłą"** Grudziądz, który odbędzie się dnia 20 marca br. w Grudziądzu.

● **Sensacyjne odkrycie!!!** Na statku Gorboduc w skrzyniach od fortepianów karabiny maszynowe. Wielka afera fałszywego konsula Calfy. Zdemaskowanie zakonspirowanych krótkofalowych stacyj radiowych! SOS. „Gorboduc" tonie!!! Kapitan bez licencji prowadazi statek i ratuje 500 pasażerów od niechybnej śmierci na falach wbzurzonego morza.

Czarujące wybrzeża Grecji — dramatyczna i prawdziwa katastrofa statku „Gordobuc".

Triumf mocnego człowieka — spełnienie marzeń przez los doświadczonej kobiety.

Najwyższa technika nowoczesnej kinematografii — realizm i niedościgniony artyzm gry.

Awanturnicze podróże — awanturnicza walka i awanturnicza miłość kapitana **Kelersberga..**

W rolach głównych: **Hans Albers i Lotte Lang.**

Premiera jutro w sobotę 12 bm. w kinie **„Gwiaździsta eskadra".** Braterstwo krwi obowiązuje „jeden za wszystkich wszyscy za jednego" — oto motto polskiego filmu lotniczego.

Film **„Gwiaździsta eskadra"** to film o miłości — bohaterstwie i przyjaźni — to film wzruszeń, uśmiechów i łez. Sceny pełne napięcia, realistycznie potraktowanej walki powietrznej przeplatane scenami humoru żołnierskiego i wreszcie miłość rozkwitająca w pożodze wojny — to wszystko składa się na całość interesującą i ciekawą. —

Jeżeli jeszcze dodamy, że reżyserem tego filmu jest **Leonard Buczkowski,** będziemy mieli rękojmię, że film naprawdę jest wart obejrzenia.

W rolach głównych: **Baśka Orwid, Jana Krysta, Zygmunt Biesiadecki, Andrzej Karewicz Jeż Kobusz, Janusz Halny.** Scenariusz napisał **Janusz Mejssner.** Opracowanie muzyczne **T. Guczyński.**

Potężne to arcydzieło wyświetlane będzie tylko dziś w piątek w kinie **„Słońce".**

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Baczność organizacje!!!** Zarząd Domu Pracy Społecznej **raz jeszcze** podaje do wiadomości, że dla uniknięcie ewentualnych nieporozumień — używanie **Świetlicy** w Domu Pracy Społecznej — dozwolone jest tylko za uprzednim zgłoszeniem zapotrzebowania w Zarządzie Tow. Domu Pracy Społecznej (Starostwo pokój nr 4) i to co najmniej 7 dni naprzód.

Bez przedstawienia zezwolenia porządkowy Świetlicy nie udostępni.

Zarząd Tow. Domu Pracy Społecznej

— **Baczność KS. „POMORZANKA“.** W sobotę dnia 12 marca 1938 roku o godzinie 20,00 odbędzie się w lokalu p. **Napierały** zebranie miesięczne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd

— **W niedzielę dnia 13 marca 1938 roku odbędzie się walne zebranie Zw. Strzeleckiego Oddziału żeńskiego w Domu Społecznym o godzinie 14,00.**

Przybycie wszystkich ob. konieczne.

Zarząd

— **Baczność Powstańcy i Wojacy!!!** W niedzielü 13 bm. o godzinie 16,00 w Domu Społecznym odbędzie się zebranie miesięczne.

Zarząd

ZIELEŃ.

— Miesięczne zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. o godzinie 4 po południu w lokalu oberży.

Zarząd

— **Walne zebranie Reorganizacyjne Polskiego Związku Zachodniego** odbędzie się w czwartek 17 marca o godzinie 19,30 na sali Dworu Wąbrzeskiego

Porządek obrad podamy do wiadomości w przyszłym numerze.

Zarząd

Kącik radiowy

PIĄTEK, dnia 11 marca 1938 roku.

6,15 Audycja poranna; 11,15 Audycja dla szkół; 11,40 Pieśni hiszpańskie; 12,03 Audycja południowa; 15,45 „Kukułka“ — audycja dla dzieci; 16,15 Koncert orkiestry wojskowej; 17,15 Utwory fortepianowe; 18,10 Muzyka 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 „Lis przechera“ poemat Goethego; 19,30 Pieśni ludowe; 20,00 Koncert symfoniczny.

SOBOTA, dnia 12 marca 1938 roku.

6,15 Audycja poranna; 11,15 Audycja dla szkół; 11,40 Muzyka; 12,03 Audycja południowa 15,45 „Krakowskie żaki“ — słuchowisko dla dzieci; 16,15 Koncert; 17.00 Humor rzymski 17,15 Utwory skrzypcowe kompozytorów słowiańskich; 18,15 Pieśni; 18,35 Audycja dla wsi; 19,00 Audycj dla Poleków zagranicą; 20,00 „Frasquita“ — operetka Lehara; 22,00 Trzy skecze ze Lwowa; 22,15 Piosenki.

NIEDZIELA, dnia 13 marca 1938 roku.

8,00 Audycja poranna; 9,00 Transmisja nabożeństwa z Wilna; 10,30 Muzyka. 12,03 Poranek symfoniczny; 13,10 „Jamioł“ nowela 13,30 Muzyka obiadowa; 14,45 Audycja dla wsi; 15,45 Wszystkiego po trochu; 16,05 Koncert kameralny 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni; 19,35 Słynni wirtuozi; 21,15 Precz z kobietami — wesoła audycja; 22,00 „Opowieść o Beethovenie“.

PRZETARG PUBLICZNY

Zarząd Miejski miasta Wąbrzeźna przedzierżawi z dniem 1 kwietnia 1938 roku na przeciąg lat trzech budynek restauracyjny wraz z prawem użytkowania wyszynku **na targowisku miejskim przy ulicy Mickiewicza.**

Wydzierżawienie całości wraz z chlewami targowiskowymi i wagą nastąpi na podstawie osobnych warunków dzierżawnych, które tworzyć będą część kontraktu dzierżawnego.

Oferty z podaniem kwoty miesięcznej dzierażwy należy **składać do Zarządu Miejskiego** w kopertach zamkniętych w terminie **do dnia 20 marca 1938 roku godzina 12,00 w południe włącznie.**

Warunki dzierżawne leżą do wglądu w biurze budowniczego miejskiego. Każdy oferent zobowiązany jest złożyć w Kasie Miejskiej Zarządu Miejskiego wraz z ofertą wadium w wysokości zł 200, które się zwraca w razie nieuwzględnienia oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, prawo nieuwzględnienia żadnej z ofert oraz prawo przedzierżawienia targowiska miejskiego z wolnej ręki.

Burmistrz: (—) Schwarz.

Numer akt: **Km. 89/38.**

W E Z W A N I E

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski,** mający kancelarię w **Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5** podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 12 kwietnia 1938 roku o godzinie 9,00 przystąpi do opisu nieruchomości Płużnica tom II wykaz L. 25,** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie **2732,16 zł,** przypadającej wierzycielowi **Skarbowi Państwa — Państwowemu Bankowi Rolnemu w Grudziądzu** od dłużników **Władysława i Jadwigi małż. Motyckich w Płużnicy i wzywa** wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Dnia 24 lutego 1938 roku.

KOMORNIK: (—) JAN GŁÓWCZEWSKI.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1.— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunek 1

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 30 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.